

Oplata pocztowa uliszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 18

Warszawa, 25 września 1938 r.

Rok XIV

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
WYDZIAŁ WŁADYSŁAWA BAGINISZA

Na granicy czeskiej—przed odzyskaniem zagarniętych zdradziecko ziem

Odnowienie składu Izb Ustawodawczych pod hasłem zjednoczenia Narodu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm i Senat z dniem 13 września b. r. Zarządzenie o rozwiązaniu obu Izb Ustawodawczych brzmi następująco:

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe, a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach Narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla Państwa.

Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów.

Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. h ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym“.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) Ignacy Mościcki

Warszawa, 13 września 1938 r.

Generalnym komisarzem wyborczym został mianowany sędzia Sądu Najwyższego p. Stanisław Giżyczki, który pełnił już tę funkcję w poprzednich wyborach. Zastępcą jego został p. Adam Chechliński. sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Głosowanie do Sejmu odbędzie się w dniu 6 listopada br. Wybór senatorów przez wojewódzkie kolegia wyborcze odbędzie się w dniu 13 listopada br.

Rozwiązanie Izb Ustawodawczych jest niezwykle doniosłym wydarzeniem w naszym życiu politycznym. W zarządzeniu swym wskazał Pan Prezydent na przyczynę, która skłoniła Go do powzięcia takiej właśnie decyzji. Stanowią ją „istotne przemiany“, jakie nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski pod wpływem inicjatywy Wodza Naczelnego, który w dniu 24 marca 1936 r. zażądał od Narodu połączenia wszystkich sił pod hasłem obrony Państwa. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego było pierwszym krokiem do realizacji tego hasła.

Wstępne prace nad konsolidacją sił Narodu zostały ukończone, obecnie pora na czyny. Społeczeństwo uzyskało możliwość pełniejszego udziału w pracy państwowej i zmanifestowania powszechnej jedności w dążeniu do pomnożenia potęgi i pomyślności Państwa. Wyrazem tego będzie skład osobowy Izb. wybrany przez cały Naród.

Sejm i Senat mają niezmiernie ważne zadanie do spełnienia w zakresie gospodarstwa narodowego, ustawodawstwa i kontroli Rządu. W ramach swych konstytucyjnych uprawnień Izby mają możliwość współdziałać twórczo w praktycznym realizowaniu postulatów zawartych w deklaracji ideowo-politycznej OZN z dnia 21 lutego 1937 r. Od społeczeństwa więc zależy, by przez dopełnienie aktu wyborczego zgodnie z nakazami sumienia narodowego — powołać do życia Izby, które potrafią sprostać tym wielkim zadaniom.

Przeżywamy okres doniosłych zdarzeń na arenie polityki międzynarodowej. Chwila obecna wymaga od nas gotowości do największych ofiar w imię wspólnego dobra.

„...Żyjemy w czasach, w których dusze ludzkie gną się pod ciężarem zdarzeń historycznych. Żyjemy w epoce, która w sposób coraz bardziej dobitny i twardy stawia wyjątkowe wymagania pod względem hartowności dusz, pod względem pracowitości rąk, pod względem zgodności uderzenia serc i jednej woli...”

Te słowa Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza winno głęboko zapamiętać całe społeczeństwo.

Dopełniając aktu wyborczego, mamy okazję do stwierdzenia czynem, że zjednoczenie narodowe jest faktem dokonany, gwarantującym obronność Państwa.

Przed odzyskaniem Śląska Zaolzańskiego

Potężna fala manifestacji ogarnęła całą Polskę i wszystkie ośrodki zagranicą, gdzie biją polskie serca. W obliczu historycznej chwili dokonywania się sprawiedliwości dziejowej — cały Naród Polski zgodnie manifestuje, iż stoi twardo i nieustępliwie w obronie praw swych braci za Olszą, żądając powrotu ich do Macierzy.

W chwili, gdy bliskie są decydujące rozstrzygnięcia, uprzytomnić sobie należy okoliczności, w jakich przed laty 19-tu Czesi wydarli nam podstępnie prastarą ziemię piastowską, zamieszkaną przez ludność rdzennie polską.

W zaraniu niepodległego bytu, w październiku 1918 r. zawiązała się w Cieszynie Rada Narodowa, proklamując uroczyście przylączenie Ślą-

ska Cieszyńskiego do Polski. Bezpośrednio po tym ludność rozbroiła austriackich okupantów, obejmując władzę nad polską ziemią śląską. Czechów nie było w tym czasie na Śląsku; budowali oni własne państwo i z ich to „Narodnim Vybořem“ zawarła Rada Narodowa umowę 5 listopada 1918 r., rozgraniczającą terytoria obu państw. Polsce przypadły wówczas powiaty cieszyński, bielski i frysztacki z Karwiną i Boguminem, Czechom zaś — cały powiat frydecki i kilka gmin pow. frysztackiego.

Umowy tej — jak tytu, zresztą, innych — Czesi nie dotrzymani. Wykorzystawszy moment, gdy polskie oddziały wojskowe ruszyły ze Śląska na obronę Lwowa, wojsko czeskie w dniu 23 stycznia 1919 r. wdarło się zdradziecko na Śląsk Cieszyński i stłumiwszy krwawo opór ludności i skromnej załogi wojskowej — objęło w posiadanie rdzennie polską ziemię. Broniąca się rozpaczliwie przed najazdem bolszewickim Polska nie była w stanie przeciwdziałać niekzemności czeskiej, która objawiła się też w utrudnianiu przewozu do Polski broni i amunicji w czasie dla nas najkrytyczniejszym.

Trudności, jakie przeżywała Polska w tym okresie, wykorzystali Czesi w ten sposób, że pozyskawszy dla swych planów Ententę, zmusili Polskę do zrezygnowania z plebiscytu na zagrabionych obszarach i do poddania się arbitrażowi aljantów. Tak oto doszło do tragicznej decyzji Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r., mocą której Polska straciła Śląsk zaolzański na rzecz Czechosłowacji.

Nie zrezygnowaliśmy jednak nigdy ze swoich praw do tej ziemi. Już w kwietniu 1919 r. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, te oto pamiętne słowa wyrzekł do delegacji polskiej ze Śląska Cieszyńskiego: „...Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Stwierdził to uroczyście Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, rządu i całej Polski. Czekaście z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam: my się was nigdy nie wyrzekniemy!“.

Wybiła wreszcie godzina, w której Czesi muszą zdać rachunek ze swych niekzemnych czynów. Ze swej zdrady w 1919 roku i z 19-letniego uciskania ujarzmionej ludności polskiej nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, lecz także na Spiszu, Orawie i w okręgu Czaczy. Po 19 latach bezprzykładowych gwałtów, tępienia polskości i prześladowań ze strony „braci — Słowian“ — rodacy nasi zza Olzy powrócą do Macierzy.

Domaga się tego cały Naród Polski, manifestując swą niezłomną wolę i gotowość do czynu, gdyby zaszła tego potrzeba!

Liczne zbrodnie i gwałty, popełnione przez Czechów na gnębionych przez nia mniejszościach narodowych, 19 lat polityki fałszu i zdrad, obłu-

dy i podstęp — obróciły się przeciwko nim samym. Trudno o sprawiedliwszy wyrok losu, jak ten, który poraził Czechosłowację.

Bieg wypadków był tak błyskawiczny, że nie nadąwały za nim poczynania rządów, zainteresowanych w utrzymaniu za wszelką cenę pokoju europejskiego. „Sprawa Niemców sudeckich“, która zapoczątkowała ten okres, rychło przekształciła się — jak było do przewidzenia — w sprawę obejmującą swym zasięgiem nie tylko interesy pozostałych mniejszości w CSR, ale także interes ogólnoeuropejski. Z dnia na dzień Czechosłowacja stała się najbardziej zapalnym punktem Europy.

Jak do tego doszło — wiedzą już nasi czytelnicy z prasy codziennej i z audycji radiowych. Nie wdając się tedy w szczegóły, spróbujmy zdać sobie sprawę z sytuacji, jaka panuje w chwili, gdy piszemy te słowa.

Zapewne, gdy numer ten dojdzie do rąk czytelników, sytuacja ulegnie dalszym jeszcze przemianom, wypadki bowiem toczą się błyskawicznie, wyprzedzając wszelkie przewidywania. Pozostaje jednak faktem bezspornym, że zasłużony upadek Czechosłowacji jest już kwestią nie dni, lecz godzin!

Przyłączenie Sudetów do Rzeszy stało się faktem dokonany właściwie już z chwilą kapitulacji Czechów przed opartym na żądaniach Hitlera planem francusko - angielskim. Wprawdzie plan ten nie uwzględnia w równej mierze analogicznych żądań Polski i Węgier, jednak już dziś wiadomo, że oba nasze narody — zgodnie ze swym oświadczeniem, popartym w całej rozciągłości przez Niemcy i Włochy — zdecydowane są we własnym zakresie załawić sprawę odzyskania zagrabionych przez Czechów obszarów.

W praktyce więc kwestią najbliższego już czasu jest całkowita zmiana mapy Czechosłowacji. Krzykliwych pogroźek ze strony t l u m u, który obalił rząd Hodży i zmusił wodza armii czeskiej gen. Syrovego do stąpienia na czele nowego rządu, nie należy traktować poważnie. Nie zdołają już zmienić sytuacji rozpaczliwe próby opanowania „powstania“ w Sudetach, na Śląsku Cieszyńskim i Słowacji przy pomocy wojska, żandarmerii i bojówek komunistycznych. Są to już ostatnie wysiłki gasnącej Czechosłowacji, które — poza niepotrzebnym rozlewem krwi i powiększeniem miary krzywd już wyrządzonych — nic nie potrafią zmienić.

Zbliża się godzina wyzwolenia naszych braci śląskich z pod jarzma czeskiego. Wyglądali jej z upragnieniem przez długie lat dziewiętnaście Polacy po obu stronach krzywdzącej granicy. Z nieubłaganą też pewnością zbliża się godzina k a r y dla zdradzieckiego i zakłamanego narodu, który sam sobie taki smutny, lecz zasłużony los zgotował.

Ukraińcy i Białorusini

Nazwa „Ukraińcy“ jest stosunkowo młodą, powstałą przed wojną europejską, kiedy plemiona słowiańskie Małorusinów ożywiły się ruchem niepodległościowym. Dzisiaj ta nazwa ustala się, dzięki mocnemu obstawianiu przy niej ukraińskich niepodległościowców, którzy dążą do zjednoczenia pod nią wszystkich plemion rusińskich.

W granicach Sowieckiej Rosji została założona Ukraińska Sowiecka Republika, pozostająca w mocnym uzależnieniu od Moskwy. Obejmuje ona południowo-zachodnią część Rosji i posiada około 30 milionów mieszkańców, w tym 80% Ukraińców. Jest to kraj żyzny (czarnoziem), bogaty pod względem rolniczym i kopalnianym, posiadający dobrze rozwinięty przemysł.

Z tej przyczyny, Sowiecka Ukraina jest krajem niezbędnym dla ZSRR., jako ośrodek gospodarczo-przemysłowy. To też wszelkie odruchy uniezależnienia się Ukraińców są przez Moskwę radykalnie tępiące, a cała polityka Moskwy w stosunku do Ukrainy układa się tak, aby nie dać Ukraińcom warunków do organizacyjnego wyodrębnienia się. Nieznaczna samodzielność dała Ukrainie Moskwa tylko pod względem oświaty, sądownictwa i zdrowia.

Ukrainą dawniej nazywały się ziemie leżące po obu stronach rzeki Dniepru, na „kraju“ Rzeczypospolitej. Składały się na nie trzy województwa: braclawskie, kijowskie i czernihowskie. Po pokoju Grzymułtowskiego (1686 r.) pozostała przy Polsce tylko prawobrzeżna część województwa kijowskiego i woj. braclawskie.

Cała ziemia ukraińska znajduje się obecnie pod panowaniem Rosji Sowieckiej i żaden skrawek tej ziemi nie leży w granicach Odrodzonej Rzeczypospolitej. Natomiast ziemie zamieszkałe przez Rusinów i Białorusinów noszą stare nazwy: Białoruś, Polesie, Wołyń, Podole.

Na zachód od Podola leżą Huculszczyzna i Łemkowszczyzna, gdzie zamieszkują odrębne szczepy Rusinów. Rusini mieszkają również w ziemi lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej. Większa część Białorusi tworzy terytorialną republikę w granicach Sowieckiej Rosji i posiada około 4½ miliona białoruskiej ludności.

Na ziemiach późniejszej Rusi mieszkali do IV wieku Scytowie, Sarmaci, Alanowie, Gotowie i Hunnowie. Słowianie, zapędzeni przez Gotów do Karpat, korzystając z wędrówki narodów, od IV wieku osiedlają się na ziemiach Rusi, żyjąc niezorganizowanie. W drugiej połowie IX wieku na ziemię tę przybyli z północy (Skandynawia) normańscy Warego - Rusowie,

k którzy założyli tu swoje państwo ze stolicą w Kijowie. Odtąd zaczyna Ruś swoje istnienie i nazwę. Państwo ruskie, po śmierci księcia Jarosława Mądrego (1054 r.), rozpada się na szereg dzielnic, z których wybitniej zaznaczyły się w historii księstwa halicko-włodzimierskie, kijowskie i suzdalskie.

Ruś przeżywa swoje piękne okresy. Jej książę Włodzimierz Wielki w roku 981 zdobywa na Polsce Grody Czerwieńskie (Ziemia Czerwieńska) wraz z miastem Przemyślem. Były to ziemie leżące między Wieprzem i Bugiem, na terenie dzisiejszej Chełmszczyzny i na południe od niej. Ziemie te, według starych kronikarzy, zamieszkiwane były przez Polaków i już w X wieku ufortyfikowane szeregiem grodów, wywodząc swą nazwę od miasta Czerwień, położonego w okolicy Bełzu, a dzisiaj już nieistniejącego. W roku 1018 Grody Czerwieńskie odzyskał Bolesław Chrobry, ale w roku 1031 zawojował je znowu książę ruski Jarosław Mądry.

Bolesław Śmiały odbija Grody Czerwieńskie, jednakże, z jego upadkiem, znowu przechodzą one pod władanie książąt ruskich. Dopiero Kazimierz Wielki na zawsze wciela ten kraj do Polski, równocześnie z Czerwoną Rusią, t. j. dzisiejszą Małopolską Wschodnią.

W początkach XIII wieku prawie cała Ruś dostała się pod władzę Tatarów. W XIV w. z pod tatarskiego zaboru uwalniają Ruś Polacy i Litwini. Pierwsi zdobywają ruskie ziemie po zachodnią część Podola włącznie, a drudzy Wołyń, oraz tak zwaną później Ukrainę. W ten sposób zachodnie państwa ruskie kończą swoje istnienie. Natomiast księstwo suzdalskie przekształciło się z biegiem czasu w wielkie księstwo moskiewskie.

Przez połączenie Polski z Litwą za Jagielly, w granicach państwa polsko-litewskiego znalazły się Białoruś, Polesie, Wołyń, Ukraina.

W roku 1569 Ruś zostaje z Polską związana unią nie tylko polityczną, lecz i religijną, mianowicie, następuje połączenie religijne obrządku wschodniego z obrządkiem zachodnim pod jedną zwierzchnością papieża. Kościół tych wyznawców otrzymał nazwę kościoła grecko-katolickiego albo unijnego. W ten sposób, znalazłszy się pod wpływami łacińskiej kultury, Rusini ulegają jej na przestrzeni wieków, dzięki czemu mają z nami wiele wspólnych cech kulturalnych, w przeciwieństwie do narodu rosyjskiego (moskiewskiego), który zachował obrządek wschodni i oparł swą kulturę na wpływach bizantyjskich.

Po rozbiorach rządy rosyjskie w swoim zaborze w bezwzględny sposób tępiły unitów, t. j. grecko-katolików, zamykając kościoły, wywoząc księży i ich parafian na osiedlenie w dalekich wschodnich krajach, siłą, plagami i podstępem „nawracając” opornych na prawosławie.

Przywiązanie ludu ruskiego do religii i kultury rzymskiej było wielkie. Im więcej spadało knutów i kar, tym większa była reakcja. Modlono się w skrytości i nienawidzono moskali. Najbardziej oporną była Chełmszczyzna. Przeżyła ona największą gehennę, lecz nie uległa.

Po najazdach tatarskich wyludnione ziemie wschodnie kolonizowano polskim elementem. Powstały tam całe polskie wsie i osady. Polscy koloniści przyjmowali obrządek grecko-katolicki, więc i oni, w okresie zaboru, ulegli gwałtom i presjom prawosławia. Dzisiaj obserwujemy powrót tych Polaków do katolicyzmu.

W zaborze austriackim Rusini w całości zachowali swoją religię, dopiero w czasie wojny europejskiej, kiedy wojska rosyjskie zajęły Wschodnią Małopolskę, rząd rosyjski sprowadził tam całe zastępy popów i starał się rozszerzyć prawosławie. Po upadku rosyjskiego caratu wyrósł na kijowskiej Ukrainie ruch wolnościowy, który kształtował się w skrytości już za rządów carskich. Pod osłoną niemieckich okupantów powstała armia ukraińska i rząd pod wodzą Skoropadzkiego. Jednakże bolszewicy rozzromili Skoropadzkiego i zawładnęli Ukrainą. Przeciw bolszewikom Polska wysunęła wodza ukraińskiego Pellurę, który, opanowawszy ukraińską armię, walczył wspólnie z armią polską o Kijów. Dzięki temu, że naród ukraiński w Kijowszczyźnie nie poparł akcji polskiej, bolszewicy z powrotem opanowali Ukrainę, stwarzając tam zawistą od Moskwy republikę.

W obecnej sytuacji Rusini, a jak się teraz utarło — Ukraińcy, podzieleni są granicami państw polskiego, rosyjskiego, czechosłowackiego i rumuńskiego. Największy procent Ukraińców pozostał w granicach państwa sowieckiego. W Polsce Ukraińcy stanowią największą mniejszość terytorialną, bo z górą 14% ludności Polski, w ogólnej liczbie około 5 milionów. Najgęściej zaludniają oni województwo stanisławowskie (69,7%), wołyńskie (68,7%), mniej już wojew. tarnopolskie (49%), lwowskie (36%), a najmniej poleskie (17%).

Język Ukraińców jest językiem słowiańskim, zbliżonym do języka rosyjskiego, o kilku narzeczach. Najbardziej wysunięty na zachód szczepek ruskich górali — Łemkowie, mówi narzeczem polsko-słowackim.

Jak już wspomniałem, kultura zachodnich Ukraińców od czasu najazdów tatarskich stała pod wpływami kultury zachodniej, branej przez Polskę.

Z ruchem ukraińskim zgadzają się nie wszyscy Rusini, to też powstały wśród nich różnorodne polityczne orientacje. Znaczna ich część upiera się przy starej nazwie Rusinów, dla podkreślenia niezależności od poczynań nacjonalistów ukraińskich.

Nadmiar wykształconej wojującej inteligencji ukraińskiej nie znaj-

duże ujścia na stanowiskach wewnątrz państwa, to też organizuje się ona przeważnie na prowincji, pracując w stowarzyszeniach ukraińskich i spółdzielniach, które w obecnej chwili wykazują dużą aktywność.

Ze względu na interesy naszego państwa na wschodzie, oraz ze względu na wielowiekowe polskie wkłady cywilizacyjne w ruskie ziemie i duży procent Polaków, zamieszkujących przeważnie miasta, a także całe połacie rejonów państwowych, problem dążeń niepodległościowych Ukraińców jest trudny do rozwiązania. Regulację stosunków utrudniają szowinistyczni ukraińscy przywódcy, działający wbrew polskim założeniom państwowym o równości praw obywatelskich.

Białorusini, w liczbie ponad 1½ miliona, zamieszkują województwo poleskie, nowogródzkie i białostockie. Częściowo wyznają katolicyzm, w większości są prawosławnymi. Przeważnie stanowią element włościański, mało uświadomiony, bez większej kulturalnej przeszłości. Mówią własnym językiem. Niski stan cywilizacyjny Białorusinów, zaniedbanych przez moskiewskie rządy, Polska podnosi z roku na rok, czyniąc tam duże wkłady, organizując oświatę i t. d.

Białorusini pojmują dążenia polskie ku podniesieniu ich dobrobytu i odpłacają się Rzeczypospolitej lojalnością.

H. RAWA, *podprokurator*

Zadania i cele dochodzenia karno-skarbowego

B. Wykrycie sprawcy przestępstwa.

Drugim zadaniem dochodzenia karno-skarbowego, o którym mówi § 17 przepisów wykonawczych do prawa karno-skarbowego, *jest wykrycie sprawcy przestępstwa.*

Zadanie to obok stwierdzenia, czy przestępstwo karno-skarbowe zaistniało, jest jednym z najważniejszych, decydujących dla każdego dochodzenia. Jest ono niejako syntezą celów dochodzenia. Z jednej strony ustalenie przestępstwa, zaś z drugiej — wykrycie osoby, która czyn przestępny popełniła lub go spowodowała. Na to, aby wykryć sprawcę przestępstwa skarbowego, należy przede wszystkim zdawać sobie sprawę z tego pojęcia. Należy w sposób właściwy ocenić, kto jest sprawcą w rozumieniu ustaw karno-skarbowych, jakie kategorie sprawców rozróżniamy, jaka jest ich sfera odpowiedzialności karnej i t. p.

P. k. s. nie zawiera ani samoistnych przepisów, ani też określa w tej

mierze. Obowiązują tu odnośne przepisy części ogólnej k. k., które na mocy art. 2 p. k. s. mają odpowiednie zastosowanie do przestępstw skarbowych.

Sprawcą przestępstwa skarbowego jest ten, kto bezpośrednio własnym działaniem przedsięwzięcia czynności skierowane ku osiągnięciu skutku przestępnego. Skutek przestępny to jest nie innego jak tylko efekt zewnętrzny, który nastąpił z powodu działania danej jednostki, lub też jej zachowania się.

I tak sprawcą przestępstwa będzie osoba A, która kupiła świadomie jeden kilogram sacharyny bez zezwolenia. Działanie jej przestępne polega na kupnie, zaś skutek — na zaistnieniu faktu nielegalnego kupna, na jego sfinalizowaniu. Zdarzyć się często może, że osoba A, pomimo że powzięła zamiar nabycia sacharyny, nie realizuje sama tego zamiaru, lecz nakłania inną osobę. W tym wypadku mamy do czynienia z podżeganiem.

Podżegaczem będzie ten, kto powziąwszy zamiar popełnienia przestępstwa, nie przystępuje sam do jego wykonania, ale skłania inną osobę, aby działała w sposób przestępny i skutek przestępny osiągnęła. Sposoby i metody nakłaniania mogą być rozmaite. Często wchodzi tu w grę obietnica wynagrodzenia, groźba, prośby i t. p. Na przykładzie można to zilustrować następująco: Osoba A, obiecuje wynagrodzenie w wysokości 10 zł osobie B, o ile przemyci dla niej zza granicy 1 kg sacharyny. Osoba B, o ile popełni przestępstwo, będzie w tym wypadku głównym bezpośrednim sprawcą przestępstwa, zaś osoba A, jedynie podżegaczem.

Pomocnikiem będzie ten, kto pomaga do wykonania przestępstwa. Pomagać można w różny sposób. Pomoc może być udzielona czynem lub słowem. Karalna jest ona bez względu na to, w jakiej mierze pomoc ta była niezbędna przy dokonaniu przestępstwa. Ważnym jest jedynie, by została udzielona przed lub podczas popełnienia przestępstwa. Gdyby miała miejsce po popełnieniu czynu przestępnego, wówczas przeradza się w samoistną formę przestępstwa. Pomoc ilustrują następujące przykłady:

1. Osoba A, stoi na czatach w czasie pędzenia samogonki przez osobę B.
2. Osoba A, pomaga przemytnikowi osobie B, przerzucić przemycony towar przez granicę. Zarówno w pierwszym jak i w drugim przykładzie osoba A, jest pomocnikiem, zaś głównym sprawcą jest osoba B.

W praktyce często spotykamy się z t. zw. *sprawcą pośrednim*. Jest to ten, kto przy popełnianiu przestępstwa posługuje się bądź inną osobą nieodpowiedzialną za swoje działanie (n. p. z powodu nieletności, wad psychicznych, nieodpornego przymusu, błędu należącego do istoty czynu), bądź też zwierzęciem. W takich wypadkach nie można mówić ani o pod-

żeganiu ani o pomocnictwie. Osoba, która jest użyta do wykonania działania przestępnego, nie jest samodzielnym sprawcą, jest jedynie biernym narzędziem w rękach jednostki, którą należy traktować jako głównego sprawcę i który w sferze odpowiedzialności karnej traktowany jest tak, jakby sam bezpośrednim działaniem popełnił przestępstwo.

N. p. 1. Przemycznik tresuje psa w taki sposób, że ten mu przenosi przez granicę przemycane towary. Aczkolwiek w tym wypadku przemycznik ten działania przestępnego bezpośrednio nie wykonuje, to jednak jest on samodzielnym sprawcą i w tym charakterze ponosi karną odpowiedzialność. 2. Osoba A, za pośrednictwem 10-letnich chłopców transportuje przemycaną sacharynę w głąb kraju. Chłopcy ci nie ulegają odpowiedzialności karnej z powodu swego nieletniego wieku. Za ich czyn odpowiada osoba A, której przypisuje się w całej rozciągłości dokonanie tego przestępstwa.

Sfera odpowiedzialności karnej sprawców, podżegaczy i pomocników przedstawia się następująco:

Podżegacz i pomocnik ponoszą odpowiedzialność w granicach swego zamiaru, niezależnie od odpowiedzialności osoby, która zamierzonego czynu dokonała lub miała dokonać. Zatem odpowiadają oni samoistnie za swoje działanie. Pierwszy odpowiada za to, do czego nakłaniał, drugi za to, w czym chciał pomóc, natomiast nie odpowiadają za to, co sprawca poza ich zamiarem przedsięwziął. Jeżeli przestępstwa nie dokonano, podżegacz i pomocnik odpowiadają jak za usiłowanie tego przestępstwa. Jeżeli przestępstwa nie usiłowano dokonać, podżegacz i pomocnik odpowiadają jak za usiłowanie, sąd może jednak zastosować do nich nadzwyczajne złagodzenie kary lub ich od kary uwolnić (art. 29 § 1 i 2 k. k.).

Podżegacz ani pomocnik nie odpowiada, jeżeli zapobiegł skutkom swego działania. Sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary do podżegacza lub pomocnika, który starał się zapobiec skutkom swego działania. Przepisów tych nie stosuje się do tego, kto inną osobę nakłania do popełnienia przestępstwa w celu skierowania przeciwko niej postępowania karnego (art. 30, § 1, 2 i 3 k. k.).

Ostatni przepis skierowany jest przeciwko prowokacji, z którą niekiedy można spotkać się w praktyce przy przestępstwach skarbowych. Prowokator jest w zasadzie podżegaczem. Inny ma jedynie cel. Pragnie skierować przeciwko nakłonionemu postępowanie karne. Tego rodzaju działanie jest bardzo szkodliwe pod względem społecznym. Dlatego też, jakkolwiek w pewnych wypadkach prowokator zapobiegnie skutkom swego działania, nie może on jednak korzystać z dobrodziejstwa art. 30, § 1 i 2

k. k. z uwagi na społecznie szkodliwą jego rolę i dlatego odpowiada za swój czyn.

Wyżej przytoczona analiza postaci popełnienia przestępstw ma swoją właściwą wymowę przy prowadzeniu dochodzeń. Każdy funkcjonariusz Straży Granicznej, który styka się z dochodzeniami w praktyce, powinien zdawać sobie sprawę z wyżej przytoczonych momentów. Dochodzenie powinno odróżniać sprawstwo, podżeganie i pomocnictwo. Każda z tych form popełnienia przestępstwa wymaga zebrania i ustalenia innego materiału faktycznego. Rzecz to zrozumiała, bo inny jest zamiar podżegacza od zamierzenia pomocnika. Inne jest działanie głównego sprawcy od działalności pośredniego sprawstwa. Materiał faktyczny w dochodzeniach powinien być zebrany i ustalony w ten sposób, żeby rola każdego ze sprawców była uwydatniona w sposób właściwy.

Problem, w jaki sposób należy wykrywać sprawcę, wybiega poza ramy tego artykułu. Wykrywanie — to ustalanie i ujawnianie głównego sprawcy, podżegacza lub pomocnika. Na to pojęcie składa się całokształt czynności, przedsięwziętych w kierunku wykrycia przestępcy skarbowego. Rodzaj i charakter ich niejednokrotnie zależy od rodzaju i okoliczności popełnionego przestępstwa. Problemem tym zajmują się metody i technika prowadzenia dochodzeń, nauki pomocnicze do kryminologii i kryminalistyki.

Czasy się zmieniają

Granica żywo reaguje na wszystkie przejawy życia gospodarczego i politycznego, czy też narodowościowego po obu jej stronach. Specjalnie wyraźnie uwydatniają się te objawy na ruchliwych odcinkach granicy, gdzie każde nowe pociągnięcie ze strony władz państwowych czy też nowo wytworzona sytuacja daje się wyczuć na linii granicznej.

Jednym z takich specjalnie czułych barometrów granicznych jest u nas odcinek K-tu Piekary Śląskie, gdzie każda zmiana nastrojów, czy sytuacji gospodarczej tak po jednej jak i drugiej stronie ma swoje uwidocznienie właśnie na samej granicy. W latach minionych granica reagowała zawsze na naszą niekorzyść. Pamiętamy jeszcze dobrze smutne okresy „pomarańczowe“, kiedy to prawie każdy Polak, a mieszkaniec pogranicza w szczególności widział w pomarańczy źródło zdrowia i życiodajnych witamin, bez których nie można się było obejść. Nawet lekarze na pograniczu zapisywali pomarańcze jako lekarstwo, a działo się to tylko dlatego, że dowóz pomarańcz był ograniczony wysokim cłem, z przemy-

tem zaś pomarańcz rozprawiała się Straż Graniczna i to, niestety, nieraz krwawo. Nawet prasa występowała wówczas w obronie zdrowia ludności, pozbawianej cudownych pomarańcz przez strażników, krzycząc w tytułach: „Krwawe pomarańcze“, „Nie pozbawiajcie dzieci źródła witamin“ itd. A tymczasem po drugiej stronie robiono kokosowe interesy na handlu pomarańczami i pokpiwano sobie, że w Polsce pomarańcze to luksus, przyjdzie do nas, to się ich najecie dosyta. To też byliśmy świadkami na drogach celnych, jak całe falangi ludzi ciągnęły do pobliskiego Bytomia, aby uraczyć się pomarańczami.

Dziś zapomniano już o witaminach zawartych w pomarańczach, chociaż są one sprzedawane na targach po cenie niższej od jabłek krajowych, już nie potrzeba ich dla chorych ani małych dzieci, zostały zastąpione jakimś innym na razie nieznanym środkiem, a przeciw strażnikom nikt już nie ciska gromów, że to oni są sprawcami, niedopuszczającymi tego cudownego leku do kraju.

Również i przy okazji wykonywania praktyk religijnych opinia graniczna ostrzyła zęby przeciw ochronie granic i polskiemu urzędowi celnemu, a stojący za barierami granicznymi pruscy strażnicy i policjanci uśmiechali się szyderczo i wskazywali na rewizję procesji udających się przez granicę do Piekar Śl. jako na akt szykany ze strony polskiej, przekręcając fakty, że właśnie procesje, ciągnące się nieraz setkami metrów, wykorzystywały bandy przemytnicze dla dokonania przemytnictwa. A jaką opieką ze strony niemieckiej straży i policji cieszyły się gromady przemytników, wystające przy linii granicznej obok drogi celnej, całymi nocami czekające momentu, gdy polski strażnik zwróci swą uwagę w inną stronę lub zejdzie z drogi, aby wyskoczyć na drogę celną i zmieszać się z tłumem ludności, legalnie przekraczającej granicę przez całą noc!

Niemcy sprowadzali nad granicę reporterów, literatów, kinooperatorów, którzy tworzyli pruskie legendy o „płonącej granicy“. Lecz czasy się zmieniają i barometr zaczął wykazywać coraz więcej plusów na naszą korzyść.

Znikły gromady przemytnicze z nad linii granicznej, skończyła się opieka władz niemieckich nad nimi, gdy przemytnicy odwdzięczyli się Niemcom przemytem wyrobów masarskich, masła i jaj. Posypały się teraz strzały karabinowe po drugiej stronie, krew przemytnicza zrosiła pola Bytomia i sąsiednich miejscowości. Procesje religijne zostały wogóle zakazane, jako niezgodne z pruskim duchem. Katolickie społeczeństwo polskiego pochodzenia, chcąc dawnym zwyczajem udać się z pielgrzymką do Piekar Śl. musi teraz dochodzić do granicy pojedynczo, bez orkiestry, krzyża i obrazów oraz bez księdza. Dopiero na polskiej stronie organizują

się w pielgrzymkę procesyjną i z wypożyczonym krzyżem, oraz orkiestrą z Piekar Śl., z pęsnia nę ustach, ruszają w dalszą drogę do piekarskiego kościoła. W drodze powrotnej czekają ich szykany na niemieckim urzędzie celnym, gdzie odbiera się i wyrzuca przedmioty kultu religijnego, jak krzyżyki, medaliki, obrazki i książeczki do nabożeństwa. Operacjom tym przyglądają się setki ludzi po obu stronach granicy, lecz stojący po tamtej stronie milczą jak grób, z trwogą przyglądając się wyczynom swych władców i podziwiają upór rodaków, którzy odważają się udawać do Piekar Śl. na nabożeństwo. A po polskiej stronie padają słowa: „Poganie, barbarzyńcy, Boga chcą ludzi pozbawić!”

Również dramatyczne sceny obserwujemy na granicy, gdy marnotrawne syny, najadłszy się niemieckiego chleba, powracają do kraju. Nie mając dokumentów, usiłują przez zieloną granicę przedostać się z powrotem do kraju, ze łzami w oczach proszą, aby ich wpuścić, że już nigdy w Niemczech chleba szukać nie będą, bo się go najedli po uszy.

Można też zobaczyć żyda niemieckiego, który tłumaczy polskiemu strażnikowi, że on Polskę bardzo kocha, że czuje do Polski wiele sympatii i nawet w Łodzi czy gdzieindziej ma krewnych, aby go tylko wpuścił, bo Niemcy się mu już przejadły. Na dowód swej sympatii do Polski okazuje znaczki z podobizną Marszałka Piłsudskiego, a odpędzony od granicy dziwi się, że to jest niezgodne z polską gościnnością.

Widzimy więc, iż życie państw jak w kalejdoskopie odbija się na linii granicznej, to też wysiłkiem organów ochrony granic jest, aby odbicie to ze strony ujemnej było tłumione i nieodzwierciadlało się na zewnątrz.

Edward Kielbus, przod.

Zapora sir Tegarta

Arabowie nie chcą się zgodzić na utworzenie w Palestynie państwa żydowskiego. To też mimo surowych zarządzeń rządu angielskiego rozgorzała walka na śmierć i życie między osiadłą tu od wieków ludnością arabską a immigrantami żydowskimi. Obie strony stosują skrajny terror, którego ofiarą pada codziennie po kilkadziesiąt osób.

Władze angielskie ze względów prestiżowych postanowiły stłumić zamieszki za wszelką cenę. A trzeba wiedzieć, że żadne państwo nie posiada w tym kierunku takiego doświadczenia jak właśnie Anglia, władająca od wieków olbrzymimi koloniami, zamieszkałymi przez przeróżne, nieraz wybitnie wojownicze plemiona.

Do pacyfikacji Palestyny został wyznaczony sir Karol Tegart, mający za sobą niejedną już podobną misję i ogromny zasób doświadczenia w tłumieniu rozruchów. Sir Tegart, będący zwolennikiem metod stanowczych, otrzymał bardzo szerokie pełnomocnictwa.

Po wszechstronnym zbadaniu zagadnienia sir Tegart doszedł do wniosku, że aby uspokoić powierzony mu teren, należy przede wszystkim całkowicie zamknąć dowóz broni i amunicji, oraz zapobiec przekradaniu się przez granicę agitatorów i posiłków dla stron walczących. Innymi słowy, należy jak najdokładniej zamknąć granicę między Palestyną, a sąsiadującymi z nią Syrią i Transjordanią.

Do takiego zamknięcia nie wystarczy wzmocnienie ilościowe straży granicznej. Konieczne są jeszcze środki techniczne.

Doświadczony sir Tegart powziął plan odrutowania Palestyny, stworzenia nowego muru chińskiego czy wału Trajana, który by odgrodził Palestynę od jej sąsiadów.

Kosztem 90.000 funtów sterlingów urzeczywistniono ten godny imperializmu brytyjskiego pomysł (budowę „muru” ukończono w lipcu br.). Nie do przebycia zdawałoby się zapora opasała Palestynę, ciągnąc się od wybrzeża morza Śródziemnego aż po jezioro Galilejskie, a więc najtrudniejszy do upilnowania odcinek granicy.

„Mur” składa się z dwóch równoległych zasieków kolczastych wysokości 2 metrów, oddalonych od siebie o półtora metra, przyczem wolna przestrzeń między zasiekami jest wyłożona kolczastą siatką. W bardziej niebezpiecznych miejscach są aż trzy rzędy podobnych zasieków. Prócz przytykających do „muru” kolonii żydowskich, przewidzianych jako skuteczne bariery, ochrona muru powierzona została posterunkom policji oraz specjalnym punktom obserwacyjnym, uzbrojonym w karabiny maszynowe i reflektory, oświetlające w nocy całą okolicę. Zważywszy, że doświadczenia wykazały, iż uzbrojony oddział musi zużyć conajmniej 20 minut na przedostanie się na drugą stronę „muru” oraz wzięwszy pod uwagę, że odcinki zapory są patrolowane co 10 minut, praktyczne przedostanie się do Palestyny wydawać by się mogło niemożliwością.

Jezioro Galilejskie stanowiące dalszy ciąg „muru Tagerta” zostało zabezpieczone gęstymi patrolami łodzi motorowych, zaś Jordan, jako wschodni naturalny odcinek muru, odrutowany został tylko w 70 miejscach, czyli tam, gdzie możliwe jest przejście rzeki w bród.

Zarządzenie, jak widać radykalne, jednak czy skuteczne — pokaże najbliższa przyszłość. Raczej przypuszczać należy, że nie. Tymczasem w Palestynie w dalszym ciągu szaleje terror i nie widać rychłego końca.

PRZEMYT ANTYKÓW

Zamierzałem przebyć granicę francusko - hiszpańską na posterunku w Arneguy, by udać się do Roncevalles, doliny wślawionej bojem Rolanda z saracenami. Granicę przekroczyłem bardzo łatwo, a po raz pierwszy zatrzymany zostałem w Valcarlos, gdzie nieufnie spoglądano na mój aparat fotograficzny. W Ibaneta natomiast falangiści skonfiskowali mi aparat.

— Może pan iść sobie dalej, w głąb Hiszpanii, ale zdjęć panu robić nie wolno. Po powrocie aparat zostanie panu zwrócony — zapewnił mnie oficer.

Ponieważ udałem się wogóle po to tylko do Hiszpanii, by fotografować, nie miałem nic innego do roboty, jak zatrąbić na odwrót i iść z powrotem, co też uczyniłem wkrótce.

Z radością stanąłem na ziemi francuskiej, gdzie strażnicy graniczni powitali mnie jak starego znajomego. Dowiedziałem się, że wogóle miałem szczęście, gdyż trzy dni temu patrol hiszpański zatrzymał turystów i odstawił ich „pod widełkami“ do wyższych władz w Pampelunie, gdzie nieco „posiedzieli“ sobie.

W miasteczku Sain-Etienne-de-Baigorry poznałem się z handlarzem starożytności, utrzymującym kontakt z kupcami londyńskimi. Opowiedziałem mu moje uprzednie przygody graniczne.

— Jestem tu w tym samym celu — powiedział mi — ale nie jako dziennikarz, tylko w sprawach zawodowych. Od czterech dni oczekuję na przewodnika, który ma mnie przeprowadzić przez granicę, bo pogoda jest nieprzychylna. Przez granicę przedostałem się trzy razy i mimo ryzyka, bynajmniej nie żałuję tych wypraw. Dzięki wypadkom, tam po tamtej stronie, udało mi się ubić kilka korzystnych interesów. Obecnie zamierzam dotrzeć do lasku pod Hayra, w wąwozie Burduncuruch. Tam to mój korespondent obiecał mi wręczyć umówiony towar. Z reguły, o ile przekraczam granicę, to najwyżej na parę metrów. Jest to prawie że bezpieczna przygoda, ale męcząca, bo z Urepel odbywamy drogę pieszo. Przybywając corocznie do Sain-Etienne-de-Baigorry na lato, mogę sobie spokojnie wędrować, będąc przez wszystkich znanych.

Oczywiście, poprosiłem go, by mnie zabrał z sobą.

— Jest to mój ostatni, na tutejszym terenie, interes tego rodzaju, bo już ludzie w Urepel zwracają uwagę na moje zbyt długie wędrowki. Wolę się powstrzymać dopóki na to jest czas. Musimy być ostrożni bo pan, redaktorze, jest tutaj osobą zupełnie obcą i nie wiele trzeba, by trafił pan

pod „obe“ (obserwację). Zjemy dzisiaj kolację w Urepeł, gdzie spotkamy się z przewodnikiem. Mam wrażenie, że transport mój będzie bardzo ciężki i pan przyda mi się w jego dźwiganiu, gdyż nie chcę w interes ten wtajemniczać tutejszych ludzi.

Doszliśmy do Urepeł i doliny Aldudes, po dwukrotnym zatrzymaniu nas przez strażę. Zatrzymania te kończyły się pełnymi szacunku ukłonami i życzeniami smacznego apetytu. Kolacja jest obfita, gdyż musimy mieć siły. O 10-ej ruszamy w drogę. Uprzednio ostentacyjnie udaliśmy się do naszych pokojów, skąd wydostaliśmy się jak można najciszej. Wielkim łukiem obchodzimy posterunek celny. Celnicy jeszcze nie śpią.

Poprzedzający nas przewodnik jest trzydziestoletnim, wysokim, chudym Baskiem hiszpańskim, mieszkającym w tych okolicach od 10 lat. Jest zbyt nisko na to, byśmy mogli zgubić się we mgle, a otaczający nas las — chroni w tej nocnej wycieczce. Od celu dzieli nas 6 klm., ale w nocy i w górach odległość ta nie jest bagatelką. Wciąż myślę o powrocie, kiedy to przyjdzie mi dźwigać antyki. Zaczęliśmy wspinać się w górę, a po przejściu tysiąca metrów znaleźliśmy się w wacie mgły. Przewodnik błyskami lampy oznajmia gdzie się znajduje, na co my, na znak zrozumienia, również odpowiadamy króciutkimi błyskami. Nie jesteśmy już chyba daleko od wąwozu.

Przewodnik daje trzykrotny sygnał lampką. Nikt nie odpowiada. Posuwamy się dalej. Przewodnik zapala lampkę i skierowuje jaśniejsze pasmo w mleko mgły, ale i tym razem nie nadchodzi żaden sygnał. Nie można jednak zawiadomiać o swej obecności przy pomocy jakiegokolwiek sygnału dźwiękowego. Od dwóch godzin przestępujemy z nogi na nogę, kiedy wreszcie przewodnik decyduje się na niezbyt głośne gwizdnięcie, jedno, a po tym drugie, na które odpowiada jedynie... cisza.

W tych warunkach niemożliwe jest dalsze oczekiwanie. Nasz powrót musi się odbyć w nocy. W drogę więc! W tej samej chwili jednak przewodnik nieruchomieje. Jego oczy, nawykłe do ciemności, coś spostrzegły. Ja ani mój towarzysz nic absolutnie nie widzimy. Wreszcie ujrzałem, co zatrzymało naszego przewodnika: maleńkie światełko, usiłujące przebić się przez mgłę. Wytrysło ono z czarnośći nocy i białości mgły z naszej lewej strony. Przewodnik kategorycznym szeptem zabrania nam ruszyć się z miejsca. On jeden tylko udaje się do światełka, gdyż o ile jest to zasadzka, jemu tylko uda się jej ujść. Po kwadransie niecierpliwego oczekiwania pośród chłodu i ciemności, słyszymy coraz to zbliżający się szmer. Odróżniam słowa wypowiedziane po hiszpańsku i wkrótce wykwitają przed nami z mgły dwie postacie z workami.

Przy słabym oświetleniu kieszonkowych latarek worki zostają roz-

wiązane. Antykwariusz ogląda zbliżona dwie rzeźbione misternie w drzewie Madonny z XVI-go stulecia, po za tym widzę jakąś wazę i kilka ksiąg o starożytnych oprawach. Widzę też, jak po krótkiej dyskusji wręcza on mały zwitek banknotów. po czym ruszamy w drogę powrotną. Drogi tej nigdy nie zapomnę. Myślałem już, że nigdy nie osiągniemy Urepele. Podjąłem się dźwigania jednej Matki Boskiej i chociaż figura nie była duża, do brze mi się dała we znaki, ugniatając ramiona.

Dziesięć było już blisko, kiedy stanęliśmy pod hotelem. Przed udaniem się na spoczynek towarzyszy mój podniósł siedzenia w samochodzie i ulokował pod nimi swe zakupy. Następnego wieczora starannie opakowane przedmioty odesłano do kolekcjonerów brytyjskich.

(Tłom. z „Police-Magazin“ — M. G.)

Sukces zespołu Straży Granicznej w zawodach sprawności radiotelegraficznej

W dniu 4 września b. r. odbyły się w Warszawie zawody sprawności radiotelegraficznej, zorganizowane przez Polskie Radio z okazji dorocznej wystawy radiowej.

W zawodach wziął udział również zespół Straży Granicznej w składzie: st. str. Czyż Leon, str. Pietrzak Marian i str. Wójcik Eugeniusz. Zespół został zaliczony do konkurencji amatorów.

Zawody odbyły się w gmachu urzędu telekomunikacyjnego w Warszawie. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach inż. Piotra Modraka. W skład komisji konkursowej wchodził m. in. pkom. Witkowski.

Zawody trwały od godziny 8 rano do późnego wieczora.



Nasz zwycięski zespół

Rezultat zawodów stanowi pełny sukces zespołu Straży Granicznej. Zespół nasz uzyskał 3 mistrzostwa Polski, 3 wicemistrzostwa i jedno trzecie miejsce. Ekipa nasza zajęła pierwsze miejsce w odbiorze oraz nagrodę ufundowaną przez Pana Komendanta Str. Gr. gen. Jur-Gorzechowskiego, ponad to pierwsze miejsce łączne w odbiorze i nadawaniu oraz nagrodę Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Listę sukcesów naszego zespołu zamykają nagrody indywidualne, a mianowicie: pierwsze miejsce w odbiorze i nadawaniu i nagrodę 100 zł, uzyskaną przez str. Wójcika, oraz trzy drugie miejsca i jedno trzecie, uzyskane przez st. str. Czyża i str. Wójcika.

Naszym zwycięskim zawodnikom składamy serdeczne gratulacje.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

ZASŁUŻONA KARA

(T. Ch.) Na terenie Obwodu Łomża weszło nieomal w przyzwyczajenie u przemytników odwoływanie na rozprawie sądowej swych zeznań złożonych w toku dochodzenia przed Strażą Graniczną. Przemytńcy ci z reguły tłumaczą się tym, że Straż Graniczna... biciem wymusza od nich zeznania. Wszelkie próby pociągnięcia ich do odpowiedzialności za zniesławienie Straży Granicznej spelzały dotąd na niczym, gdyż przemytnicy tak umiejętnie żonglowali oskarżeniami, że w zarzutach ich prokurator nie mógł się dopatrzeć znamion zniesławienia Straży Granicznej.

M. in. niejaki Lew Chaim, zam. w Augustowie, jeden z najsprytniejszych przemytników augustowskich, chcąc na rozprawie sądowej stworzyć nastrój, że sam jest człowiekiem najzupełniej niewinnym, a tylko niesłusznie przesładowanym przez Straż Graniczną i przez bicie — zmuszonym do oskarżenia siebie samego w pierwszym protokółie przesłuchania, już przed rozprawą sądową zaczął się uskarżać na Straż Graniczną, opowiadając naokół, że był bity. Nie zorientował się w tym, że sąd inaczej traktuje bronienie się oskarżo-

nego na samej rozprawie sądowej, a inaczej znowu rozszerzanie wieści o pobiciu.

Lew Chaim, pociągnięty do odpowiedzialności o fałszywe oskarżenie Straży Granicznej, został w dniu 10.VIII rb. skazany na 3 miesiące bezwzględного aresztu i 250 zł. grzywny.

SPORT W RAJGRODZIE

Zdając sobie sprawę jak ważnym jest w życiu jednostki i Państwa wychowanie fizyczne, a w szczególności na pograniczu, gdzie brak odpowiednich zrzeszeń i klubów rozwijania tężyzny fizycznej, Komisariat Rajgród organizuje dwa razy w tygodniu zaorawy sportowo-fizyczne, wciągając do nich nie tylko mężczyzn ale i chętne niewiasty.

Zaprawy te prowadzone są systemem zabaw przez co chętnych jest coraz więcej a wyniki coraz lepsze. Zabawy takie mają tę dobrą stronę, że zbliżają podwładnych do przełożonych, skłaniają rodziny, które dotychczas się nie znały, do bliższego zapoznania się ze sobą oraz przyciągają okoliczną ludność do zdrowych rozrywek.

Przyjemnie popatrzeć, gdy w niedzielę lub czwartek na polanie w lesie, tuż

nad jezioro, cała gromada strażników w sportowych kostiumach biega, rzuca kula, skacze, a wszystko z ochotą i uśmiechem; w przerwie — siatkówka, gdzie pan komisarz daje przykład, jak należy serwować czy też przebijać. Toż samo wyczyniają i dzielne niewiasty, które znów pod wodzą pani komisarzowej (naturalnie też w sportowych spodniach), pozostawiając swoje pociechy w piasku na słońcu i wodzie, skaczą, biegają, no i dotrzymują placu mężczyznom w siatkówce.

Zapał sportowy osiąga punkt szczytowy na sygnał: „na strzelanie“! Po drodze na strzelnicę mężczyźni wykładają swym mężom o powiększonej lub zmniejszonej muszce oraz o innych zasadach strzelania. O zmierzchu zbierane po lesie młodego pokolenia i powrót rowerem lub łodzią do domu.

Korzystając z uprzejmości p. nadleśniczego inż. Borkiewicza, który wyraził na to zgodę, na uroczysku Okoniówek, na górze zwanej Maćkową, personel Komisariatu własnymi siłami i siłami zbudował strzelnicę, która będzie służyć nie tylko Straży Granicznej, ale i organizacjom ćwiczącym w wyrobieniu strzeleckim.

Otwarcie strzelnicy wobec zaproszonych gości odbyło się w niedzielę dnia 17 lipca br.

Po przemówieniu kom. Makowskiego, który podkreślił doniosłość i ważność władania bronią, oddane zostały strzały honorowe przez zaproszonych gości. Dalsza uroczystość odbyła się już przy zastawionym i nakrytym paprocią stole, przy muzyce. No, a po tym — w tany na murawie, aż do zachodu księżyca!

ZEŚŁANIE DO BEREZY KARTUZKIEJ

Dnia 20 sierpnia rb. został umieszczony w Berezie Kartuzkiej właściciel fabryki wyrobów gumowo - taśmowych w Grajewie Saly Hepner. Saly Hepner, żyd. wychowany w Niemczech,

trudnił się zawodowo przemyślnictwem różnych towarów, od kary jednak zawsze umiał się wykręcić, czy to przez podstawienie fałszywych świadków na rozprawie sądowej, czy to przez przekupywanie „tragarzy“, którzy winę Hepnera brali na siebie. Mimo, że dorobił się w Polsce majątku, Hepner do wszystkiego co polskie odnosił się wrogo, wychwalając natomiast i idealizując Niemcy, nawet w obecnym okresie prześladowania żydów w Rzeszy Niemieckiej.

Obecnie Hepnerowi powinna się noga, gdyż niezależnie od Berezy ma jeszcze parę spraw sądowych, które odbędą się w czasie najbliższym. Jest on najbogatszym człowiekiem w Grajewie i ufny w posiadane przez siebie kapitały, sądził, że wszystko i zawsze będzie mu uchodziło bezkarnie. Osadzenie Hepnera w Berezie spowodowało panikę wśród grajewskich przemyślników, którzy obecnie przekonali się, że człowieka nieuczciwego nie ochronią od kary posiadane przez niego miliony i że ręka sprawiedliwości polskiej jest nieublagana dla wszystkich przestępców bez względu na ich wpływy i stan majątkowy.

KARCZMARZ PRZEMYŚLNIKIEM

(A. M.) Mimo, że wioska Łąkie, pow. chojnicki, jest niewielka, mieszczą się



Jan Jeżewski i Jan Gnuthar

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

PL. M. WIADYMAŃSKA 1A 02-001

tam aż 3 karczmy. Jedną z nich prowadził Jan Jeżewski, jak się okazało — przysięgły konkurent Monopolu Tytoniowego.

Przemyczał on tytoń z Niemiec przy pomocy nieletnich chłopców, którym płacił za tę usługę... cukierkami! Jednego z tych „tragarzy“, 11-letniego

Augustyna Jeżewskiego przytrzymała Straż Graniczna jeszcze w kwietniu br., drugiego zaś, 14-letniego Jana Gnuthe-
ra — w sierpniu br. Przy obu chłop-
cach znaleziono przemyczony z Niemiec
tytoń, tabakę, zapalki itd.

Występny karczmarz został osadzony
w areszcie.

Z Okręgu Wielkopolskiego

WYMYT LUDZI DO NIEMIEC

(A. K.) Łatwy wynik służbowy miała policja państwowa w Rudnikach. Przed posterunek zjechał autobus, z którego wysiadł silnie podchmielony przemytnik Poniewiera Józef z Grębienia pod Wieluniem i zataczając się, zameldował policji, że przywiózł grupę osób pochodzących z pod Łodzi, a pragnących dostać się nielegalnie do Niemiec.

Z autobusu wysiadło następnie 16 osób, które z kolei oskarżyły Poniewierę, iż przybył specjalnie pod Łódź, by ich zwerbować do pracy w Niemczech, za co pobrał od nich opłatę po 6 zł od głowy, a że po drodze upił się, nie dotrzymał umowy.

Ostatecznie, Poniewiera odpowie za naciąganie i werbunek ludzi oraz wymyt ich do Niemiec, a niedoszli emigranci za usiłowanie przekroczenia granicy drogą nielegalną, oraz bez dokumentów.

„ŻEBY WAS TYLKO NIE ZŁAPALI“

W dniu 10 lipca br. Straż Graniczna przytrzymała pod Rudnikami pow. Wieluń przemytnika Kubata Franciszka z m. Bobrowa, pow. Wieluń z 5 kg sacharyny, ukrytej pod odzieżą, którą transportował w głąb kraju ze swoim współnikiem Ganią Szczepanem, pochodzącym także z Bobrowy. Gania zdołał zbiec strażnikowi, z dwoma kg sacharyny, którą miał przy sobie. Po kilku godzinach, wskutek usilnego poszukiwania, Gania został przytrzymany, niestety bez towaru, który zdołał schować w bezpieczne miejsce.

Kubal przyznał się w czasie badania do zarzuconego mu przestępstwa, wyjaśniając że działał z namowy Gani i jego matki Małgorzaty, która wyjeżdżających żegnała słowami: „Żeby was tylko nie złapali“. Miała ona na myśli Straż Graniczną która obecnie oskarża Ganinę o współudział w przestępstwie, gdyż przechowywała w swoim mieszkaniu sacharynę przemycaną przez jej syna i była obecna przy pakowaniu jej.

UKARANI PRZEMYTNICY WALUTY

Sąd okręgowy w Kaliszu rozpoznał ostatnio sprawę przemytników Lechowskiego Antoniego, Parchyniaka Władysława i Smolarka Franciszka z powiatu Radomsko o wymyt waluty do Niemiec na zakup eteru i sacharyny. Towar zakupiony przez nich w Niemczech został przytrzymany przez Straż Graniczną w marcu br.

Wszyscy oskarżeni otrzymali kary po 6 miesięcy więzienia.

CO MOŻE ZDZIAŁAĆ ZAZDROŚĆ?

Mieszkanca wsi Bobrowa pow. Wieluń, Switalina Maria „zachorowała“ na złoty zegarek, którego jej mąż, aczkolwiek posiada 16 morgów ziemi, nie chciał sprzedać. Taki zegarek miała jej sąsiadka, podobny miała jej koleżanka. Rada w radę, uradziła sobie, że pójdzie na pracę do Niemiec i tam, gdy zarobi tylko na zegarek, zakupi go sobie i powróci do swego gospodarstwa. Tak też zrobiła. Do Niemiec udała się nielegalnie, pracowała tam przez 6 tygodni — czas wystarczający do

uzyskania kwoty potrzebnej na kupno zegarka, a gdy dopięta celu i zegarek umieściła na spracowanej rączce, powróciła do kraju, również nielegalnie.

Niestety, o zachciankach Świtaliny dowiedziała się Straż Graniczna i na drugi dzień po jej powrocie z Niemiec, zajęła w czasie rewizji ciężko zapracowany zegarek, a prócz tego i inne przedmioty pochodzenia niemieckiego, jak torebkę damską,

jedwabne pończoszki itd. Popłakała się biedna kobiecina na zły los, wyrzekła na Straż Graniczną było bez liku, jednak zegarek przepadł.

W dodatku trzeba będzie jeszcze ponieść konsekwencje swego kroku. Gdyby umiała była poskromić zazdrość, jaka ją opętała na widok złotego zegarka u swej sąsiadki, nie miałaby Świtalina kramu, a Straż Graniczna wyniku.

Z Okręgu Śląskiego



POMNIK NA GROBIE ŚP. PKOM. ALEKSANDRA SIELICKIEGO

(E. Z.) Dla uczczenia pamięci śp. podkom. Aleksandra Sielickiego, który zmarł dnia 1 stycznia br., oficerowie, podoficerowie i pracownicy kontraktowi Str. Gr. ufundowali drogą dobrowolnych składek piękny nagrobek na cmentarzu w Chorzowie.

USUWANIE NIEPOŻĄDANYCH ELEMENTÓW Z POGRANICZA

Władze bezpieczeństwa wysiedlają poza obręb Okręgu Śląskiego elementy niepożądane oraz nie posiadające określonego źródła dochodów. Wysiedlono wielu żydów, zajmujących się przemysłem, nielegalnym handlem dewizami,

paserstwem i różnymi innymi ciemnymi sprawami. Żydzi ci są odsyłani przeważnie do swych miejsc urodzenia.

NIEMCY WYDAJĄ PRZEPUSTKI NIELOJALNYM OBYWATEŁOM POLSKIM

Straż Graniczna wspólnie z policją przytrzymała na terenie Obwodu Rybnik szereg robotników, obywateli polskich, posiadających przepustki graniczne, wydane przez władze niemieckie. Przytrzymani należą do tej kategorii obywateli, którym władze polskie zmuszone były odmówić wydania zezwoleń na przekraczanie granicy, ze względu na ich niełojalne zachowanie się wobec ustroju państwowego Polski. Niemieckie władze administracyjne udzieliły tym ludziom przepustek granicznych. Powoduje to wędrowki podejrzanych elementów, którzy udają się przez zieloną granicę na stronę niemiecką.

W ręce władz naszych wpadły deklaracje szeregu robotników z terenu rybnickiego, jakie oni otrzymują do wypełnienia po tamtej stronie granicy. W deklaracjach tych robotnicy muszą przyrzekać władzom niemieckim, że pozostaną na terenie Śląska, jako awangarda niemiecka i będą zrzeszeni w organizacjach niemieckich, zapisani do „Volksbundu“ lub „Jungdeutsche Partei“, zależnie od wieku. Niezależnie od tego, każdy podpisujący deklarację mu-

si w najkrótszym czasie wycofać swe dzieci ze szkoły polskiej i zapisać je do mniejszościowej szkoły niemieckiej.

Za to otrzymują zatrudnienie po tamtej stronie granicy i niemieckie zezwolenia na przekraczanie granicy polsko-niemieckiej.

DWAJ BRACIA PRZEMYTNICY PO OBU STRONACH GRANICY

W sierpniu ub. roku został ujęty w Katowicach przemytnik Alfons Mikolasch z Zabrze, który w marcu br. został skazany na 3 i pół roku więzienia oraz 100.000 zł grzywny. Był on w spółce z osławionymi przemytnikami żydowskimi Saperem i Sacherem, a obecnie odsiadyuje karę w więzieniu katowickim. Mikolasch wyrządził stratę Skarbowi Państwa na 1.000.000 zł.

Ostatnio, sąd bytomski skazał jego brata Artura Mikolascha na 13 miesięcy więzienia oraz 10.400 marek grzywny. Obaj bracia przemycali z Niemiec do Polski i sprzedawali przemytnikom sacharynę, skórki futrzane i kamienie zapalowe, a teraz obaj znaleźli się w więzieniu, jeden w polskim, a drugi w niemieckim, skazani za przestępstwa dewizowe.

RUDA ŚLĄSKA CENTRALA PRZEMYTU

Do niedawna wydawało się, że oczyszczony już został z najruchliwszych przemytników teren Rudy Śląskiej na czele z kolonią przemytniczą „Szczęść Boże”, zbudowaną jakby umyślnie dla przemytników. Łańcuch domów ciągnie się tam wzdłuż samej granicy i wrzyna się w terytorium niemieckie, dając przemytnikom niespotykane gdzieindziej możliwości.

Mieszkańcy Rudy Śl. Szczęść Boże znani są ze skłonności do przemytnictwa i awantur. To też mylił się ten, kto tej ciszy uwierzył, uważając ten stan za zmniejszenie się przemytnictwa. Okazało się niedawno, że z Rudy Śl. płynie sacharyna aż w okolice Żywca i jesz-

cze dalej w głąb kraju. Dostawcy jej dwaj zawodowi przemysłowcy z Rudy Śl. Ernest Zawada i Józef Adameczyk, znaleźli się w więzieniu.

Straż Graniczna uwzięła się, by rozbić całą szajkę przemytniczą, operującą na terenie Rudy Śl. Wymagało to niełada wysiłków, bo szajka była dobrze zakonspirowana, miała też własny wywiad, ostrzegający przed ruchami strażników.

W dniu 2 sierpnia br. został w Katowicach przytrzymany samochód osobowy nr A 78482 pełen przemytu. Znaleziono w samochodzie 4 wory puszek z sardynkami i 2 wory orzechów, przemyconych z Niemiec.

Razem z samochodem przytrzymano jego właściciela, zawodowego szofera Wilczka z Rudy Śl. i znanego przemytnika Antoniego Dachnowskiego z Rudy Śl., który towar niemiecki eskortował z meliny przemytniczej w Rudzie Śl. do odbiorców w Katowicach.

Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do wykrycia szajki przemytniczej, która działała w Rudzie Śl.; heroldem jej był Augustyn Kluge.

Głównymi odbiorcami, których Straż Graniczna przyłapała na gorącym uczynku, byli: Herszlewicz i Frajman, właściciele składu piwnicznego z owocami i delikatesami w Katowicach.

TAJNA GORZELNIA W KATOWICACH

Emerytowany kolejarz Wincenty Halka nie zadawał się otrzymaną emeryturą i postanowił dorabiać się na „konkurencji” z Monopolem Spirytusowym. W swoim domu w Katowicach urządził potajemną gorzelnię i pędził wódkę, na czym dobrze zarabiał.

Podczas rewizji zajęto w jego domu kompletny aparat do wyrobu wódek różnego gatunku z ubocznymi przyrządami, sprowadzonymi z zagranicy.

Halka posiadał również nielegalnie pistolet automatyczny oraz większy zapas naboju.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
W M. WIADEKAWA BLAGRA

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

POLSKA WZMOCNIŁA NADZÓR GRANICY Z CZECHOSŁOWACJĄ

W szeregu miejscowości na granicy polsko - czeskosłowackiej w ciągu ostatnich dni przeszła na teren Polski znaczna ilość dezertersów narodowości słowackiej i węgierskiej.

Wobec skali zarządzeń wojskowych czesko - słowackich w rejonach nadgranicznych oraz wobec pojawiającej się znacznej liczby dezertersów armii czeskosłowackiej na terytorium Polski, nadzór granicy polsko - czeskiej jest wzmocniony przez specjalne oddziały ochrony pogranicza.

CZESI POWOŁUJĄ KSIĘŻY DO WOJSKA

(W. W.) Zaogniająca się z dnia na dzień kwestia sudecka zmusza rząd czeski do czynienia zakrojonych na szeroką skalę przygotowań wojennych, a więc i do utrzymania w pogotowiu wojennym rezerw ludzkich. W tym celu, w gwałtownym tempie przeszkała się tam rezerwistów, a w pierwszym rzędzie oficerów rezerwy, nie wyłączając nawet księży.

Z parafii Matiaszowice, położonej na przedpolu K-tu Krościenko n/D., został powołany do wojska ksiądz Kowalski, który był swego czasu oficerem armii austriackiej.

STRAŻ GRANICZNA ODNAJDUJE KONIE SKRADZONE OBYWATE- LOM CZESKIM

W Przybylinie, na przedpolu K-tu Czarny Dunajec, niewykryci dotychczas sprawcy skradli 2 konie i przemycili je do Polski.

Właściciele skradzionych koni, wnioskując ze śladów wiodących do granicy, że konie zostały uprowadzone na polską stronę — zgłosili o kradzieży dowódcy placówki Straży Granicznej w Wito-
wie. Dłęki natychmiast przeprowadzo-

nym przez dowódcę placówki poszukiwaniom, poszkodowani odzyskali swe konie. Znalaziono je przy szalaszach, na polanie „Obrochtówka", na terenie gromady Kościelisko. Koniokradzi, którzy widocznie z dala spostrzegli pogoń, zdolali zbiec za granicę.

ZAROBEK FINDERA NA „KOKAINIE"

W jednym z zaułków dzielnicy żydowskiej Krakowa wywiadowcy Straży Granicznej przytrzymali ulicznego handlarza owoców, Findera Aleksandra, poszukującego nabywcy na kokainę. Występującemu w roli kupca wywiadowcy Finder zafiarował sprzedaż pół kg kokainy. Na żądanie okazania próbki Finder zaczął kręcić, aż w końcu przyparł do muru wyznał, że ofiarowywany towar jest zwykłą solą kuchenną.

Przy rewizji oszibistej znalaziono przy nim oryginalny 500-gramowy słoik zalakowany i zaplombowany, z etykietką, na której była wypisana nazwa znanej niemieckiej fabryki chemicznej produkującej kokainę. Słoik ten zawierał sól. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Finder nabył ten słoik w przekonaniu, iż zawiera on prawdziwą kokainę. Padł ofiarą znanego na bruku krakowskim oszusta Spinera Maksa.

Pewnego razu Spinner niby przypadkowo znalazł się przed straganem Findera w towarzystwie jakiegoś eleganta, którego tytułował magistrem farmacji, prowadząc z nim pociechu jakiś targ. Od czasu do czasu z ust jednego i drugiego padały magiczne słowa „800, 700 złotych — pół kilograma". Transakcja widocznie nie doszła do skutku i rzekomy magister odnalazł się. Zaciekawiony tym wszystkim Finder zagadnął Spinera, o jaki towar targował się on przed chwilą. Spinner początkowo wzdragał mu się powiedzieć, aż po dłuższym namyśle wyjawil mu pod sekretem, że chodzi tu o kokainę, pokazując mu nieszczęsny słoik. W dalszej rozmowa-

wie Spinner potrafił wyludzić od Findera jako pożyczkę 170 zł pod zastaw owego słoika.

Od tej chwili FINDER nie ujrzał już więcej Spinnera. Wkrótce dowiedział się, że zamiast kokany słoik zawierał zwykłą sól i że Spinner za podobne sprawy ścigany jest przez policję. Chcąc więc powetować sobie stratę, rozglądał się za podobną sobie ofiarą. Nie udało mu się jednak, znalazł się za kratkami z widokiem na jeszcze większe straty w postaci grzywny i więzienia za usiłowany handel narkotykami, jak i za oszustwo.

POŻARY NA GRANICY

W przysiółku Suwadówka, w Jablonce Orawskiej, wybuchł w jednej z zagród pożar, wskutek zapalenia się sady w wadliwie wybudowanym kominie. Podosycany wiatrem ogień strawił doszczętnie 10 zabudowań gospodarczych. Straty pogorzalców wynoszą około 20.000 zł. W akcji ratowniczej wyróżnili się podoficerowie z kmdy miejscowego komisariatu i z placówki Straży Granicznej.

Drugi podobny wypadek miał miejsce w Wierchomli Wielkiej (teren K-tu Rytro), gdzie podłożony zbrodniczą ręką ogień zniszczył napelnioną zbiorami

stodołę. Od niewątpliwie groźniejszych skutków tego podpalenia ochronił wieś będący wówczas w nocnej służbie dowódca placówki Str. Gr. Wierchomla. Zauważywszy powstający pożar, strzałami na alarm postawił on na nogi placówkę i mieszkańców wsi. Dzięki temu, mimo braku wody w pobliżu miejsca pożaru, zdolano w porę zapobiec rozprzestrzenieniu się ognia na inne zagrody.

ODNALEZIENIE ZWŁOK ZAGINIONEJ NARCIARKI

W lutym br. przez punkt przejściowy Łysa Polana - Jaworzynka w Tatrach przekroczyła granicę na nartach nauczycielka z Krakowa, Felicja Nordówna. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Prowadzone poszukiwania nie dały rezultatu. Dopiero teraz kilku turystów, przechodzących czeską stroną w okolicy Przełęczy Lodowej, zauważyło w jednej z przepaści zwłoki ludzkie. Zwłoki wydobyło z przepaści czeskie pogotowie ratunkowe z Tatrzańskiej Łomnicy. Rozpoznano w nich ś.p. Nordównę. Zwłoki pochowała na cmentarzu w Tatrzańskiej Łomnicy przybyła z Krakowa rodzina tragicznie zmarłej.



Kontrola graniczna w Tatrach

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISA

BEZCZELNOŚĆ

(B. G.). Jest w Horodence skromny sklepik tytoniowy Związku Rezerwistów. W lipcową skwarną niedzielę zeszli się tam starzy weterani na pogawędkę. W pewnym momencie wszedł zamaszycie do sklepiku zażywny, z miejską prezentujący się jegomość i coś mruknął pod nosem.

— „Czym mogę służyć?“ — zapytał sklepikarz.

Na to przybyły rzucił się jak tygrys ze słowami: „Uczył się po ukraińsku honorowały, bo to wam się niezawodno przy-

dać, szczerze nie takie derżawy były, ta rozpały się“ — i zabicirając żądane papierosy, wyszedł ze sklepu.

Obecni oniemieli. Po kilkunastu minutach osobnika tego przytrzymali wywiadowcy Straży Granicznej i spłasniano z nim protokół.

Okazało się, że jest to wychowanek amerykańskich ukraińców i że niedawno przyjechał z Ameryki. Przy tym mówił płynnie po polsku i dziwił się bardzo, że w Polsce jest taka dyscyplina, jak się wyraził.

Z życia naszej Bursy

RADOSNY DZIEŃ

(A. S.) Zbliżał się 8 września, dzień pamiątny w sercach wychowanków Bursy, w którym Kmdt. Wsch.-Małop. Okręgu i Prezes Zarządu Bursy p. nadinsp. Marian Prosołowicz obchodził swoje imieniny.

Bardzo w tym roku znaczny, bo sto głów liczący zastęp wychowanków Bursy postanowił godnie uczcić Solenizanta i swego troskliwego opiekuna. W gronie więc chłopców i dziewczynek trwały już od kilku dni w wolnych od nauki chwilach łajne narady, na któ-

rych deliberowano, z jakim upominkiem najlepiej wystąpić. Stańcło wreszcie na tym, że najstosowniejszym dowodem przywiązania i pamięci będzie laurka z podpisami wszystkich dzieci oraz wiązanka kwiatów.

Upominki te wręczyła Solenizantowi delegacja złożona z 4 dziewczynek i 4 chłopców. Dzieci złożyły p. nadinspektorowi życzenia, oraz przyrzeczenie owocnej pracy w szkole.

Wzruszony tymi dowodami pamięci, p. nadinspektor serdecznie podziękował dzieciom, po czym ugościł je słodyczami.



Wychowankowie Bursy u Solenizanta

Z frontu dewizowego

PNOWNE ARESZTOWANIE ZYDOWSKICH „BANKIERÓW” DEWIZOWYCH

(E.Z.) Pisaliśmy już o wykryciu tajnego banku dewizowego w mieszkaniu Naftalego Bessera w Katowicach. Nakryto wtedy Bessera razem z 5-ciomu żydami przy „pracy”.

„Bank” ten zajmował się skupem i sprzedażą dewiz oraz przemycałaniem pieniędzy za granicę. Jeśli któryś z żydów lub Niemców potrzebował przewieźć pieniądze do Niemiec, to składał to w „banku” Bessera, a w Niemczech otrzymywał swoją gotówkę do rąk. Klienci Bessera nie byli więc narażeni na aresztowanie za przemyt waluty, a dokonywał tego Besser przez specjalnych agentów. Członkowie tej szajki zostali aresztowani, lecz w maju br. wypuszczono ich na wolność za kaucją.

Sądzono, że przemytniczy bank został zlikwidowany ostatecznie. Tymczasem już w niedługim czasie okazało się, że członkowie szajki uprawiali nadal swój szkodliwy dla Państwa proceder.

Tym razem na czele przestępczego banku stał główny naganiaacz klientów do banku Bessera, Dawid Zachariasz, zamieszkały w Katowicach. Działal on przy pomocy członków szajki: Gintera Gubiszka, Teodora Zachsa i Teli Minderberga. Wszystkich ich aresztowano i osadzono w areszcie.

KONFISKATA OSZCZĘDNOŚCI ZA PRZEMYT PIENIĘDZY

Anna Pużak z Berlina usiłowała przemycić pod ubranie kwotę 1650 zł. jadąc z Polski do Niemiec. Przed rewizją celną zeznała ona, że posiada przy sobie tylko 10 zł.

Mimo udowodnionego kłamstwa, oskarżona wypierała się winy przed Sądem, tłumacząc się, że nie wiedziała o zakazie wywozu pieniędzy z Pol-

ski do Niemiec. Gdy to nie pomogło, prosiła Sąd o zwrot tych pieniędzy twierdząc, że są to jej oszczędności z kilkunastu lat pracy. Sąd skazał oskarżoną na 6 miesięcy więzienia (z zawieszeniem na 2 lata), na grzywnę 50 zł i orzekł konfiskatę zatrzymanych pieniędzy.

LIKWIDACJA NIELEGALNEGO BANCZKU DEWIZOWEGO

Na terenie K-tu Tarnowskie Góry został wykryty tajny banczek dewizowy, uprawiający nielegalny handel i przemyt walut. Bank ten prowadził Niemiec, Bernard Bursig z Nakła.

Podczas przeprowadzonej u niego rewizji zajęto większy zapas walut obcych, oraz złotych polskich. Bursiga osadzono w więzieniu.

KARY NA PRZEMYTNIKÓW DEWIZ

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach stanęła żydowska szajka, która prowadziła tajny bank dewizowy na terenie Piekar Śląskich, obsługując głównie przemytników.

Bank ten zorganizował Szulim Turm z Kanczugi, Hersz Belz z Przeworska i żona Turma Chana. Do szajki należało jeszcze 11 osób. Szajka Turma uprawiała od dłuższego czasu swój proceder na terenie powiatów tarnogórskiego, świątobłowieckiego a nawet i katowickiego, stojąc na usługach przemytników.

Szulim Turm i Hersz Belz zostali skazani na kary po 2 lata więzienia i po 2.000 złotych grzywny. Pozostałych skazano na kary po 1 roku więzienia i grzywny od 300 do 600 złotych.

90-LĘTNIĄ PRZEMYTNICZKA

Anna Rusiakowa, obywatelka polska, zamieszkała w Hansen w Niemczech, licząca 90 lat, zachowywała się na przejściu granicznym w Bytomiu bardzo podejrzanie.

MUZEUM
Polskich ²⁷
Formacji
Granicznych

W M. NADBYKANAŁACH 1A

U staruszki przeprowadzono ścisłą rewizję osobistą. Wynik okazał się nadspodziewany, znaleziono bowiem ukryte pod odzieżą 1.650 złotych, które staruszka usiłowała przemyścić z Polski do Niemiec.

„KOMIWOJAŻEROWIE” DEWIZOWI

Ajzyk Diamant z Białej i Amszel Reis z Katowic, obaj komiwojażerowie, zostali oskarżeni o przestępstwo dewizowe. Diamant w sierpniu ub. roku pożyczyl od Reisa 450 zł., na co wziął od niego w zastaw 100 dolarów. W myśl przepisów taka transakcja jest niedopuszczalna.

Gdy podczas rewizji przeprowadzanej w firmie, gdzie jest zatrudniony Diamant, znaleziono przy nim zaświadczenie Reisa na zastaw 100 dolarów, obydwóch oskarżono o przestępstwo dewizowe.

Sąd skazał Diamanta na grzywnę w kwocie 50 zł, zaś Reisa na grzywnę w kwocie 80 zł.

PODZIĘKOWANIA

Najbliższym pp. Przełożonym, Kolegom i ich Rodzinom za tak wielkie współczucie, okazane mi z powodu zgonu mojej żony i za pomoc w urządzeniu pogrzebu, składam serdeczne „Bóg zapłać!”.

Z. Kania, str. gr.

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża p. przod. Solnickiemu Marianowi z K-tu Pudelko szczerze podziękowanie za bezpłatne utrzymanie w swym domu podczas ferii letnich wychowanki Bursy Marii Grzyb, siostry po śp. st. str. Grzybie Franciszku.

Zarząd Bursy

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej wyraża

za p. kom. Mościckiemu Bolesławowi, kmatowi K-tu Worochta, szczerze podziękowanie za przekazanie na potrzeby Bursy kwoty 50 zł, złożonej do Jego dyspozycji przez podoficerów K-tu Worochta z okazji Jego Imienin.

Zarząd Bursy

MŁODZIEŻ AKADEMICKA NA POGRANICZU

W pierwszej połowie sierpnia br. grupa młodzieży akademickiej z Warszawy, licząca 70 osób, zorganizowała na zachodnim pograniczu Pomorza od Chodzieży aż po Żarnowiec obóz wędrowny.

Na powyższym odcinku młodzież wystąpiła w 14 miejscowościach z pięknymi widowiskami regionalnymi, na które składały się śpiewy chóralne, recytacje zbiorowe, tańce ludowe, deklamacje, okraszone właściwą młodzieżą werwą i humorem. Nie dziwnego, że na widowiska te ścigały, mimo żniw, rzesze ludności, która z życzliwością podejmowała młodzież akademicką. Szczególnie udane były występy w Czersku, Kościerzynie, Wejherowie, Jastarni. Należy podkreślić, że opłaty za wstęp na widowisko organizatorzy obozu wędrownego przeznaczyli całkowicie na pożyteczne cele miejscowe, szczególnie na opiekę nad dziećmi bezrobotnych.

Inicjatorem i protektorem tej pięknej i pożytecznej imprezy był p. gen. Michał Tokarzewski, Dowódca O. K. VIII. Stroną organizacyjną w Warszawie zajmował się Zarząd Główny Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, a na Pomorzu Okręg Pomorski P. Z. Z.

Akcję akademickich obozów wędrownych tego typu na przygranicznych terenach Pomorza ze względu na jej doniosłą rolę kulturalną - narodową należałoby na przyszłość rozszerzyć. Nie wątpimy, że powołane do pracy na przygraniczu organizacje społeczne pomysłą o tym w roku przyszłym.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

WŁADYŚŁAWA RAGIŃSKA

CZŁOWIEK BEZ OJCZYZNY

W Bolesławiu pod Olkuszem zatrzymano włóczęgę w wieku 35 lat, podającego się za Hermana Fierbringera. Mówi on tylko po niemiecku, choć zdradza znajomość języka polskiego.

Zznał on, że urodził się w Bawarii pod Turnau, jako Herman Fierbringer. Był już karany za podrobienie monet niemieckich.

Wyjechał później do Czechosłowacji i wędrując po całym kraju przez kilka lat bez dowodów osobistych, był karany za szalbierstwo i włóczęgostwo. Czasi dali mu nowe nazwisko: Iwan Czerniak i odstawili do granicy polskiej.

W Polsce Fierbringer v. Czerniak był zatrzymany we Lwowie i po odsiedzeniu kary za przekroczenie granicy, odstawiony do granicy sowieckiej w Podwoleczyskach.

W Sowietach jako podejrzany o szpiegostwo, przesiedział w więzieniu czas dłuższy, po czym władze bolszewickie odstawiły go do granicy polskiej. Tu zatrzymał go K. O. P. i odstawił do Lwowa, skąd po odsiedzeniu kary za przekroczenie granicy, władze polskie odstawiły go do granicy niemieckiej w Orzeszowie.

W Niemczech osadzono go w obozie w Bytomiu niemieckim, skąd po dłuższym czasie odstawiono go z powrotem do granicy polskiej. Fierbringer udał się w głąb kraju i zatrzymany został pod Olkuszem.

PALESTYNA OŚRODKIEM HANDLU NARKOTYKAMI

W ostatnich latach zanotowano w Palestynie wzrost obrotów w polajennym handlu narkotykami, co rzeczoznawcy wiążą z zaostrzeniem się sytuacji wewnętrznej w Palestynie, utrudniającym normalną działalność kontrolną organów powołanych do walki z handlarzami narkotyków.

Palestyna stała się w ostatnich trzech latach jednym z głównych punktów tranzytowych w handlu narkotykami, które zalewają nie tylko rynek palestyński, ale wszystkie kraje Bliskiego Wschodu. Według sprawozdań policji palestyńskiej, skonfiskowano w roku 1935 — 76.000 kg., w roku 1936 już — 136.000 kg., a w roku 1937 nawet — 260.000 kg różnych narkotyków.

Poważną rolę w tym przemyśle odgrywał „wielki rabin” Leifer, o którego aresztowaniu donosiliśmy już obszernie.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
W. KŁOSZKA RAGINSA

NOWE WYDAWNICTWA

L. Łakomy. Orle z hetmańskiego gniazda. Kadet Karol Chodkiewicz. Warszawa — W. I. N. O. 1938, str. 136, Cena 0.90 zł.

Praca ta jest przykładem patriotyzmu i bohaterstwa młodzieży z Korpusu Kadetów ze Lwowa, która wbrew zakazowi władzy zaciągnęła się do III-go powstania górnośląskiego.

Ciekawie i barwnie odtworzono wewnętrzne życie szkoły, a zwłaszcza atmosferę gorącego patriotyzmu, w jakim tę młodzież tam wychowywano. Prawdziwą jej ozdobą jest kadet Karol Chodkiewicz, główny bohater opowiadania, po mieczu połomek wielkiego hetmana Karola Chodkiewicza. Na wiadomość o wybuchu powstania śląskiego 1921 r. kadeeci w liczbie 12 mylą czuj-

ność przelożonych i wśród licznych przeszkód i przygód szczęśliwie docierają na front górnośląski. Tam — jako młodzież inteligentna, ideowa i obcznana już z walka — znajdują serdeczne przyjęcie. Oddają oni usługi powstaniu na powierzonych stanowiskach. Wielu z nich, w tej liczbie i Karol Chodkiewicz, stwierdziło śmiercią umiłowanie ziemi ojczystej walcząc z liczną i materialną przewagą Niemców. Silne i wzruszające są sceny śmierci naszych kadetów pod Gogolinem 1921 r.

Dr. J. Piątek: Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży męskiej. Wyd. V rozszerzone. Książnica Atlas—Lwów — Warszawa, Str. 78, zł. 1.20. Sprawa dobrego zachowania się nie jest rzeczą łatwą, szczególnie w czasach dzisiejszych. Zmaterializowanie współczesne-

go człowieka prowadzi do lekceważenia bliźnich i objawia się w lekkim traktowaniu każdego. kto w danej chwili nie jest potrzebny lub sympatyczny. Lata młodości są tym okresem w życiu człowieka, kiedy winien wpoić w siebie zasady właściwego postępowania, i to tak mocno, aby w całym jego życiu były in-

stynkownym i zawsze trafnym czynnikiem stosunku do ludzi. Książka dra Piątka sprawę zachowania się rozważa pod wieloma kątami: z punktu widzenia rodziny, przyjaciół, szkoły, znajomych, zależnie od miejsca, gdzie się młody człowiek znajduje i w jakim towarzy-

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nkom. A. Wilk)

Dąb 1900. 1) Prośbę o przeniesienie do celnictwa należy złożyć u bezpośredniego przełożonego, który skieruje ją drogą służbową do Ministerstwa Skarbu.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby: Za pracę w P. O. W. jak Pan sam podaje 10 miesięcy, w W. P. od 11.XI.18 do 4.VII.23, 4 lata, 7 miesięcy i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.II.24 do 30.IX.38, 14 lat, 7 miesięcy i 14 dni, czyli razem 26 lat, 1 miesiąc i 7 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 1 miesiąc i 2 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 5 miesięcy i 16 dni, czyli 73% emerytury.

Staly Czytelnik Czta. Co należy zrobić, by zaliczono Panu do emerytury służbę w Legionach, pełnioną w wieku od 15 do 18 lat?

Służbę pełnioną w Legionach przed ukończeniem 18 lat życia zalicza się do emerytury tylko w tym wypadku, jeżeli pełnił ją Pan na terenie operacyjnym. Przy staraniu się o emeryturę trzeba będzie dołączyć do dowodów uzasadniających prawa emerytalne zaświadczenie władz wojskowych, że dany oddział był w czasie, o który chodzi, na terenie operacyjnym.

Dobra 1893. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 1.VI.15 do 27.XII.18, 3 lata, 6 miesięcy i 27 dni, w W. P. łącznie z powstaniem w Wielkopolsce od 28.XII.18 do 1.X.21 2 lata, 9 miesięcy i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 30.IX.38 16 lat, 11 miesięcy i 7 dni, czyli razem 23 lata, 3 miesiące i 8 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 10 miesięcy i 23 dni. Ogółem posiada Pan 30 lat, 4 miesiące i 22 dni, czyli 85% emerytury.

Góral G. M. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 20.V.15 do 10.VI.18 3 lata i 20 dni, w armii gen. Hallera i W. P. od 10.VII.19 do 30.XII.20, 1 rok, 5 miesięcy i 20 dni, udział w powstaniu górnośląskim od 1.I.21 do 1.VII.21, 6 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 30.IX.38, 16 lat i 3 miesiące, czyli razem 21 lat, 3 miesiące i 10 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Str. Gran. 4 lata, 4 miesiące i 26 dni. Ogółem posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 26 dni, czyli 79% emerytury.

33 Czytelnik Czta: 1) Czy można prosić o przeniesienie na inne miejsce służbowe za zwrotem faktycznych kosztów przeniesienia?

Wnieśnienie prośby o przeniesienie do innej miejscowości z widokami na uwzględnienie jest możliwe, jeżeli proszący ma poważne motywy ku temu. Jeżeli chodzi poradło o zwrot faktycznych kosztów przesiedlenia, to ze względu na ograniczone możliwości kredytowe sprawa przeniesienia natrafi na jeszcze większe trudności. Ważnym momentem będzie tu również miejscowość, względnie Okręg, do którego chce się Pan przenieść. O ile w danym Okręgu jest w danym czasie brak szeregowych do pełnego etatu, to prośba o przeniesienie może być uwzględniona, w przeciwnym natomiast razie nie.

2) Czy można motywować drożyzną w miejscowości, w której Pan pełni służbę?

Drożyzna w miejscu służbowym nie jest dostatecznym powodem do wnoszenia prośby o przeniesienie. Przy licznej rodzinie proszącego może być wzięta pod uwagę między innymi motywami również i ta okoliczność. To samo dotyczy łatwiejszego dowozu prowiantów od rodziców.

S. Gdzie można nabyć odznakę Straży Granicznej?

Odznakę Straży Granicznej wyrabia w Warszawie firma Reising Stanisław grawer, ul. Alberta 1.

Nr. 1. Czy należy się Panu jako szeregowemu dodatek służbowy przywiązany do funkcji Komendanta Komisariatu, którą pełnił Pan w zastępstwie?

W myśl obowiązujących rozkazów K-dy Głównej Straży Granicznej funkcje oficerskie mogą pełnić tylko oficerowie. Pełnienie natomiast funkcji oficerskiej przez szeregowego musi być powierzone, względnie zatwierdzone przez K-dę Główną. O ile zatem K-da Główna zatwierdzi pełnienie funkcji oficerskiej przez szeregowego, to w myśl obowiązujących rozkazów należy mu się dodatek służbowy przywiązany do danego stanowiska służbowego. Jeżeli nie nastąpi zatwierdzenie powierzenia funkcji oficerskiej szeregowemu, to wtedy nie otrzyma on dodatku służbowego przywiązanego do stanowiska oficerskiego.

Nr. 100. Czy strażnik, mający ukończoną szkołę powszechną, a chcący kończyć szkołę średnią, może liczyć na przeniesienie go do miejsca służbowego, w którym znalazłby odpowiednie warunki do uczenia się?

Komenda Główna Straży Granicznej popiera w miarę możliwości szeregowych, chcących się kształcić, czego najlepszym dowodem było subwencjonowanie kończących swego czasu 1. zw. Powszechna Uczelnia Korespondencyjną. Nie zawsze jednak da się rozmieścić oficerów i szeregowych w ten sposób, by każdemu z nich dać miejsce służbowe, które by im odpowiadało.

Radzimy Panu jednak pomówić w poruszanej sprawie z Komendantem Komisariatu, który z pewnością będzie chciał poprzeć Pańskie zamiary.

K. M.: Czy Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości jest jeszcze czynny?

Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości zakończył już przyznawanie odznaczeń. Oczekiwać można jedynie ogłoszenia listy odznaczonych, których nazwiska nie były dotąd ogłoszone w Monitorze.

B. K.: Gdzie można zaprenumerować „Przegląd Piechoty“?

„Przegląd Piechoty“ może Pan zamówić w Administracji pisma: M. S. Wojsk. Dep. Piechoty, Warszawa, Marszałkowska 26. Nr. konta P.K.O. Przeglądu Piechoty: 30687.

Przed. Z. J.: 1) O rewizję procesu może Pan wystąpić tylko do sądu gdańskiego. Sprawa miałaby tylko wtedy widoki powodzenia, gdyby Pan mógł przedstawić nowe istotne okoliczności, nieznanne w postępowaniu dotychczasowym. W dołączonym opisie nie podaje Pan takich okoliczności.

2) Doniesienie o fałszywe zeznanie winien Pan złożyć prokuratorowi w sądzie gdańskim. Droga służbowa w tych sprawach nie obowiązuje, należy jedynie zameldować służbowej władzy przełożonej o poczynionych krokach, przedstawiając szczegółowy przebieg sprawy. Rzeczą władz służbowych będzie zająć w tej sprawie odpowiednie stanowisko. To samo dotyczy ew. wpisania kary do wykazu służbowego.

3) Zwrot skonfiskowanej broni mógłby nastąpić jedynie w przypadku uniewinnienia Pana po wznowieniu postępowania.

XX. Urlop będzie Panu przysługiwał dopiero po roku faktycznej służby w Straży Gr., czyli w 1939 r.

Ciekawy Nr. 107. Pan Komendant Straży Granicznej może udzielić zezwolenia w drodze wyjątku na zawarcie małżeństwa mimo nieposiadania wymaganych warunków. Sprawa ustalenia nie ma przy tym istotnego znaczenia.

„Wychowanek”. Lwów. Nie zamieścimy. Interesują nas tylko tematy mające bezpośredni związek ze służbą i życiem Straży Granicznej.

Str. A. Dzięgalo, Ustroń. Doceniając w pełni szlachetność intencji, nie uważamy za potrzebne podejmować odrębnej akcji, gdyż jest ona już prowadzona w ramach ogólnopolskich. W ramach tych bierze w niej udział również i Straż Graniczna.

Szwolężer Rokitiński. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 3.III.19 do 16.VIII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 13 dni i od 7.XII.1922 do 1.IV.26 3 lata, 3 miesiące i 23 dni, w Radzie Powiatowej od 1.IX.28 do 1.VII.29. 10 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 6.V.30 do 30.IX.38, 8 lat, 4 miesiące i 24 dni, czyli razem 15 lat i 10 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 5 miesięcy i 18 dni, czyli 52 lata 52

San. Czy posiada Pan prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości? Nie, z powodu zbyt krótkiego czasu służby w odnośnym okresie.

M. I.: Dlaczego do Czat nie dołącza się rozkazów Komendy Głównej S. G.?

Rozkazów K-dy Głównej nie dołączamy w bieżącym roku kalendarzowym z powodów od Redakcji niezależnych.

„Spółdzielczak 13”: 1) Czy jako posiadający odpowiednie kwalifikacje może Pan liczyć na posadę w K. W. P.?

Chwilowo wszystkie stanowiska są obsadzone. W każdym razie wskazane jest porozumienie się z Zarządem K. W. P.

2) Pracował Pan jako pracownik umysłowy w Ubezpieczalni Społecznej. Czy czas tej pracy będzie zaliczony do emerytury?

Czas pracy w Ubezpieczalni Społecznej zaliczy się Panu do emerytury, o ile płacone tam składki ubezpieczeniowe zostały, względnie zostaną przelane do Państwowego Zakładu Emerytalnego.

3) Czy zezwolenie na noszenie ubrania cywilnego wydane przez Komendanta Obwodu jest ważne w wypadku zmiany Komendanta wymienionej jednostki?

Tak, do chwili odmiennej decyzji nowego Komendanta.

Przygody emeryta Wyporka



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Am. m. r. WŁADYSŁAWA BAGINISA

(„Hakkapeliitta” Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żułkowskiego 10, tel. 565-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. pocz. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47